

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjsn miesię-
cznie złp. 4. kwartalnie złp 10
Exemplarz gr. 6.

℥ 183.

Prenumerata na pro-
wincji z opłatą pocztową
zł. 18. kwartalnie

w Warszawie dnia 6 Lipca 1827 roku, w Piątek.

Gielda Warszawska dnia 5 Lipca 1827 r.

				Kurant Polski.				Gotowe Pieniądze.				Kurant Polski			
				Przedają.		Kupują.						Przedają.		Kupują.	
				złote.	gr.	złote.	gr.					złote.	gr.	złote.	gr.
<i>W e x l e</i>															
AMSTERDAM,	za 100 R. Tal.	z term:	2 mies:	—	—	—	—	Złote Królewskie	podwójne i pojedyn-						
BERLIN,	" 100 R. Tal.	"	2 mies:	609	—	609	—	cze,	za 100 Złot. ważnych	"	—	—	—	—	—
			a vista.	—	—	—	—	Imperjały,	" 1 sztuka	"	—	—	—	—	—
GDANSK,	" 100 R. Tal.	"	2 mies:	—	—	600	—	Assygnaty Ros.	" 100 Rubli	"	177	15	177	—	—
			a vista.	—	—	—	—	Dukaty Hol. stare,	1 sztuka	"	20	20	20	14	—
HAMBURG,	" 100 B. Tal.	"	3 mies:	921	—	921	—	Frydrichsdory,	1 "	"	—	—	—	—	—
			a vista.	—	—	—	—	Pruski Kurant,	100 Złot:	"	—	—	—	—	—
LIPSK,	" 100 R. Tal. (m.k.),	"	2 mies:	—	—	—	—								
			a vista.	—	—	—	—								
LONDYN,	" 1 Funt. szt.	"	3 mies:	42	12	42	4								
MOSKWA,	" 100 Rub. assyg.	"	3 tygod:	—	—	—	—								
			a vista.	—	—	—	—								
PARYŻ,	" 300 Frank.	"	2 mies:	—	—	—	—								
			a vista.	—	—	—	—								
PETERSBURG,	" 100 Rub. assyg.	"	2 mies:	—	—	—	—								
			a vista.	—	—	—	—								
WIEDEN,	" 100 Złt. r. w 20 X.	"	2 mies:	—	—	—	—								
			a vista.	—	—	—	—								
WROCLAW,	" 100 R. Tal. z term.	"	2 mies:	—	—	—	—								

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Hamburg d. 29 Czerwca.

ZBOŻE. Dopytywanie się o zboże we wszystkich prawie gatunkach ustało, a ceny są niekorzystne; wiadomość nawet z Anglii donosząca iż na składach tamże pod kluczem skarbowym będące zapasy, jako i te które po dzień 1 Lipca r. b. do portów nadpłyną, za opłatą cła wedle zasady cołnietego bilu do konsumpcji przypuszczonemi być mają, żadnego wpływu na korzystną zmianę cen nie miała.

Z dawniejszych zapasów *Pszonicy* uskuteczniiono kilka do Anglii przesyłek, świeże zaś idą na składy, lub też przez aukcje je sprzedają. — *Żyćmieniem i owsem* równie się uspokoiło. Około 140 tasztów owsa sprzedano po 144 do 150 mark kurant, na transport do Anglii. Co do *Grochu i Fasoli* nie w tych artykułach nie zaszło. *Rzepak* utrzymuje się w dobrej cenie i płacono zań w Holsztynie po 384 marków kurant, z przeznaczeniem na wysłanie do Holandji.

CYNK. Utrzymuje się stale w cenie 9 marków 8

szl: Bco. Sprzedających nie brakło po cenie poprzę-
dnie oznaczonej; kupujący ofiarują, 9 mark: 4 a 6 sz:
Bco za 100 funt: *24 Czerwca.*

Berlin dnia 24 Czerwca.

W zeszłym tygodniu wszystkie gatunki zboża znacznie staniały, a cały odbył ograniczyć się tylko na konsumpcję w małych partiach. Pszenicę płacono po cenach ostatnich; o Żyto mało kto pytał; pięknie ciężkie można mieć po 32 i pół do 33 tal. lecz dają tylko 30 a najwięcej 31 tal.—Za Groch płać 28 do 30 tal. w drobnych i cząstkowych kupnach. Jęczmień oddają po 28 tal. pr. Wspl. lecz nie ofiarowano za niego, jak 26 do 27 tal. w małych partiach. Jeden Owies trzyma się tak w cenie, bo na 20 do 22 tal.—Wódka staniała aż na 24 do 25 talar. za fasę od 200 kwart; zapasy jej tak są znaczne i tak się pomnażają, że brakuje, można powiedzieć, miejsca na składy i próżnych naczyń do jej zachowania.

Dnia 30 Czerwca

Dnia 30 Czerwca

Dziś kurs listów zastawnych królestwa polskiego
w tutéjszej stolicy, jest 79 za sto-

— W A R S Z A W A. —

Kommissja rządowa przychodów i skarbu

Uwiedomia prawnych posiadaczów pierwotnych obligacji hipotecznych skarbowych, którzy w ich miejscu stosowne dowody przez kommissją centralną likwidacyjną królestwa polskiego wydane, mają w rękę, iż kassa jeneralna królestwa otrzymała w dniu

dzisiejszym polecenie, aby przypadający od tychże dowodów procent za pierwsze półrocze 1827 roku wypłacała; tam więc posiadacze rzeczonych dowodów w celu odebrania swoich należności, zgłosić się mają

W Warszawie dnia 30 Czerwca 1827.

Radca stanu, A. Brocki.

Sekr: Jlny, Kruszyński.

Redakcja Gazety polskiej, ma zaszczyt oświadczyć, szanownym prenumeratorom na prowincji, że w żaden sposób nie może przyjmować na siebie odpowiedzialności za nieregularne przysyłanie gazet; rzeczy tylko za najregularniejsze ich oddawanie w liście, jaką jej wskazują pocztamty. Gdy jednak odbiera odezwy z zażaleniem się na nieregularność w ich odbieraniu, z żądaniem nawet, aby im w formie listów dla większej pewności były posyłane; uprasza aby w tej mierze raczyli się zgłaszać do Dyrekcji jeneralnej Pocht.

Z wieży kościoła XX. Benedyktynów w Pułtusku której w tym czasie reperacja jest przedsięwzięta, spadło czterech mularzy, z przyczyny złamania się rusztowania, lecz jakkolwiek wieża jest znacznej wysokości, żaden z nich się nie zabił; trzech już chodzi, a czwarty, który rękę i nogę złamał, nie jest w niebezpieczeństwie.

— We wsi Dreglinie obwodzie mławskim, owczarek zabił w kłótni na polu włościanina.

— Okolice miasta Biały w województwie Podlaskiem, nie została jeszcze oswobodzona z szarańczy, która się w niej okazała, i pomimo środków przedsięwziętych teraz, przeszło pięć mil kwadratowych zajmuje i niszczy, szczególnie jęczmiona i żyta.

— W obwodzie siedleckim w gminie i wsi Gochowie dnia 20 z. m. okazała się choroba zaraźliwa na ludzi i bydło. Kilko ludzi zostało dotkniętych tak zwaną czarną krostą, zapewne z użycia mięsa z zarażonego bydła, którym wszakże przyszło w pomoc staranie lekarzy. Co do bydła, upadek tychże z wielkich upałów pochodził.

— W gminie Boczkienikiele obwodzie marjampolskim województwie augustowskim, doświadczono nadzwyczajnego wiatru w dniu 16 z. m. Wichur ten napadł na człowieka bronującego rolę, porwał go toczył staj kilka, konie powywracał, poczem we wsi Tawrokiemie kilka budynków zrujnował.

— Dnia 5 z. m. w okolicy Sgo Krzyża w województwie sandomirskim, pomiędzy górami Łysą a Jeleniowską powstała nadzwyczajna burza z gradem i piorunami połączona, która w lasach i budowlach włościańskich znaczne zrzuciła szkody; z ludzi nikt życia nie utracił.

— Dnia z. m. we wsi Łękińsku obwodzie piotrkowskim, w czasie nadzwyczajnej burzy, uderzył piorun w dom mieszkalny, gdzie zabił gospodarza Stanisława Muskulę; żonę zaś jego, dwoje dzieci i służącą mocno tym uderzeniem rannych, ledwie spieszny i silny ratunek do życia przywrócił.

— Dnia 14 z. m. na gruntach wsi Kaszenice Scichawice i Mikorzyce w tymże obwodzie, grad zboże powybił.

— Dnia 12 z. m. we wsi Starcach obwodzie sieradzkim, Justyna Wajchmann przez uderzenie pioruna życie utraciła.

— Dnia 11 z. m. o godzinie 6 po południu spadł grad wielkości orzechów włoskich, i w przeciągu minut 5ciu zadał wielką kłusę zbożom na polach wsiów Sławęcina, Helondrach i Makarowo, w obwodzie konińskim.

— W lesie do Radoszowicz należącym, na traktzie z Częstochowy do Działoszyna, znaleziono w dniu 18 z. m. starozakonnego Jacka Gąbińskiego, kupca z Częstochowy z gardłem poderzniętym. Zadane tępym nożem rany, nie pozbawiły go jeszcze życia lecz odjęły mu możność mówienia. Pomoc lekarza obwo-

du i chirurga mimo znacznego krwi upływu tyle musiał przywrócić zdolną, że mógł jeszcze przed śmiercią nazwisko zbrodniarza własną ręką napisać. Tym jest Jacek Dondela z wsi Kawodrzy który najęty do przewiezienia towarów z miasta Częstochowy do Działoszyna, wszcząwszy w dogodnym dla siebie miejscu pozorną kłótnię o zapłatę, poderznął Gąbińskiego gardło. Schwyty zbrodniarz oddany został właściwemu sądowi.

— W dniu 12 z. m. w mieście Uniejowie gwałtowny wichur z gradem, pozrywał dachy i półłókl okna.

— Dnia 21 z. m. uderzył piorun w stajnię we wsi Boryslawicach w obwodzie kaliskim i zabił 6 koni.

z Kalisza.

— Zjazd obywateli i dam na interesa Stojanskie w Kaliszu, był tego roku dość liczny. Papierzy pod wielu względami okazały dobre skutki; nierównie więcej tego roku interesów było w ruchu i dopełnionych jak w roku zeszłym. — Pan Bartłomiej Bosco okazywał swe doświadczenia na wolnym powietrzu i przy świetle dnia; z powszechnym zadowoleniem był odniedzany. — Towarzystwo dramatyczne krakowskie pod dyрекją P. Szymkajły, wystawiło w czasie trwania transakcji, kilka sztuk pierwszego rzędu, jako to: Fréjszyca, Józefa w Egipcie, Skąpca i Cyrulika Sewilskiego. — Ujmująca naturalność w grze Państwa Szymkajłów, głos pewny i czysty. Pani Niedzielskiej, jako też staranne przejmowanie się rolami w rodzaju niższej komedii przez P. Aśnikowskiego, zasługują na pochwałę. Niektórzy pracować powinni nad głosem, który nie jest brzmieniem czystej polszczyzny jakiej wzór teatr podawać nam winien. Panna Fr. Cieplik, czyni piękne nadzieje dla opery, jednak niech z usilnością pracuje i nie zraża się przeciągiem czasu, który jeszcze dla jej wykształcenia jest potrzebny. (K. W.)

R O S S J A.

z Petersburga dnia 8 Czerwca K. S.

(z Gazety Senackiej)

Przez najwyższy ukaz J. C. M. do rządzącego senatu pod dniem 24 Maja, rady dworu: adjunkt uniwersytetu Wileńskiego Benjamin Hausztein; dyrektorowie szkół gubernji Wołyńskiej doktor filozofji Andrzej Lewicki i obwodu Białostockiego Antoni Suchodolski; dozorca szkoły Kamienieckiej Miładowski; nauczyciel liceum Wołyńskiego Michał Choński; professor zwyczajny uniwersytetu Wileńskiego, Wincenty Herberski, oraz professor zwyczajny uniwersytetu Wileńskiego, liczący się podług ustaw w 7mej klasie, Michał Pelka Polński, najlaskawiej mianowani radcami kolegialnemi; a liczący się podług ustaw w 9tej klasie: magister filozofji Wileńskiego uniwersytetu Ignacy Onaciewicz, nauczyciel w Gimnazjum Podolskim historii jeografji, magister obojga praw Alexander Ratyński i wyższy nauczyciel Gimnazjum Wileńskiego Ignacy Szydłowski na podstawie ukazów 14 Stycznia 1811 i 28 Grudnia 1819 roku, assessorami kolegialnemi, wszyscy ze starszeństwem w tych rangach od dnia wystąpienia lat ustanowionych w stopniach poprzedzających.

A N G L J A.

z Londynu dnia 22 Czerwca

Na posiedzeniu izby niższej dnia 18 Czerwca uczynił P. Canning wniosek, aby znajdujące się pod zamknięciem rządowem zboże, niemniej to któreby

do 1 Lipca była dowieziona, dozwolone było na wewnętrzną konsumpcję za opłatą w nowym bilu oznaczoną. Inny wniosek uczynił P. Western, a mianowicie, aby nie sprzedawano zboża z pod zamknięcia rządowego, dopóki cena pszenicy nie doszła 80 sz. Za wnioskiem P. Canning było 238 za wnioskiem P. Western tylko 52 głosów. Spodziewają się, że podobnie i w izbie wyższej wniosek P. Canning będzie przyjęty. (Ponieważ przedmiot ten wielu naszych czytelników, a w ogólności cały kraj obchodzi, przeto udzielimy jutro całych narad tego posiedzenia.) (G. B.)

PORTUGALJA.

z Lizbony dnia 9 Czerwca.

Cały ten tydzień upłynął na sporach między ministrami, w skutku czego, podali się wszyscy zeszłego czwartku wieczorem do dymisji, a z tych podobało się J. K. Mci Rejentce, udzielić ją następującym, jako to: ministrowi spraw zagranicznych Don Francisco Almeida; ministrowi skarbu baronowi Sobral; ministrowi spraw wewnętrznych, biskupowi z Viseu; na koniec ministrowi łask i sprawiedliwości de Coehal. — Pozostali w urzędowaniu: minister wojny Don Carlos Saldanha i minister morski Antonio Manuel de Noronha. — Nowo mianowani i do rady gabinetowej przywołani ministrowie są: Margrabia Palmella teraźniejszy poseł w Londynie, do spraw zagranicznych; hrabia Souza na ministra skarbu; Wice-hr. Santarem; do spraw wewnętrznych; na ministra łask i sprawiedliwości, biskup Algarbjski. — Margr. Palmella dołożył najuśliszniejszych starań, ażeby położyć koniec rozdrożeniu umysłów które w kraju panuje. Będzie on na czele gabinetu jako pierwszy minister, a przybycia jego spodziewają się z pierwszym statkiem pocztowym który z Falmouth wypłynie. Mniemają że zaprowadzi zupełnie nowe urządzenia, do czego przez długi pobyt swój w Anglii, jest usposobiony. Wiadomo że zna się osobiście z Panem Canning i posiada jego zaufanie; taki człowiek będzie zdolny postawić Portugalję na wysokim stopniu kultury. Zdaje się, że do powołania go na ten urząd, przyczynił się najwięcej P. Canning. — Hr. Souza był ministrem skarbu w Rjo-Janeiro; jest człowiek honoru, pełen zdolności i zdrowych zasad politycznych; — Wicehr. Santarem, uchodzi za bardzo uczonego męża; żył dotąd na ustroniu daleki od wszelkich spraw i stosunków publicznych. Biskup Algarbji, jest zacny prałat; umiarkowanego sposobu myślenia. — Saldanha minister wojny, sprowadził teraźniejszy kryzys; jest to człowiek pełen energii odwagi i mężstwa; zdolny kierować swym ministerstwem dzielnie i roztropnie. On to, powodowany wahającym się postępowaniem kolegów swoich; oświadczył im w obecności rejentki, iż on albo oni oddalić się muszą, co też nastąpiło.

— Infantka Rejentka, jest jeszcze nieco słaba; zalecono jej strzedz się nateżonej pracy umysłowej.

— Za 10 dni spodziewają się tu odpowiedzi Infanta Miguel z oświadczeniem, czyli pojedzie do Rjo-Janeiro albo nie.

— Jutrzejszym statkiem odjeżdża na posła do Londynu Hr. Villa Real. — Dotychczasowy minister spraw zewnętrznych Don Francisco Almeida, ma być przeznaczony na posła do Paryża. (G. B.)

SZWECJA

Zapewniają, że posłano z Sztokolmu do Karlskrony rozkaz, aby uzbrojono okręt liniowy o 74 działach, dwie fregaty i kilka lekkich statków; tak, iżby gotowe były w środku Czerwca.

Wiadomości z Grecji i Turcji.

Listy prywatne z Kórfu dochodzą daty dnia 2 Czerwca, lecz niewspominają nic o mniemaniu zwycięztwie lorda Cochrane; potwierdzają atoli przybycie jego do zachodnich brzegów Morei.

— Gazeta powszechna donosi z Alexandrii pod d. 3 Kwietnia co następuje. — Bawiący tu sekretarz dowódcy eskadry francuskiej na archipelagu, oddał dragomanowi Vicekróla pismo, w którym udzielona jest Vicekrólowi rada, ażeby pospieszał z wysłaniem wyprawy do Morei przeznaczonej, w celu dokonania zupełnego podbicia Grecji, pierw nim pewne nastąpią okoliczności.

— Z Syra donoszą pod dniem 27 Maja; — Po ostatniej bitwie stoczonej pod Atenami, niemasz już Greków w tamtejszej okolicy. Ci co w Pireus pozostali i zamierzali sypać szanie dla swęj obrony, rozpięchnęli się. Tak tedy, może Reszid Pasza działać według upodobania. Wojsko regularne przybyło pod Ateny i do Negreponu. Reszid wysłał 5000 wojska do Megary, na pożnięcie i zebranie zboża; co dopełniwszy powróciło z 2000 jeńców i z znaczną ilością bydła. — O warowni Ateńskiej, niemasz żadnej wiadomości, zapewniają wszakże iż jest zaopatrzona we wszystkie potrzeby aż do grudnia. — Brat Pana Calagi dostał się w niewolę turecką; wykupiono go za 5,000 t. Donoszą z Zante, że warownia Chianrenza poddać się miała; i że Ibrahim Pasza, cały jej garnizon w pień wyciąć kazał. — Z Poro donoszą, że lord Cochrane wypłynął na tajną wyprawę, z jedną fregatą i brygiem; z jednym statkiem parowym i zdwoma greckimi okrętami; oddalając się wydał rozkazy, ażeby za powrotem jego który w ośm dni miał nastąpić, i reszta okrętów była pogotowiu do drogi; tym zbywa na pieniądzach. — Pułkownik Gordon miał przybyć do Cerigo.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Oteraźniejszym stanie Wysp Sandwichskich.
(Dokończenie.)

Missjonarze nauczyli krajowców czytania i pisanja. Cała rodzina królewska, i możniejsi mieszkańcy oddali się z wielką pilnością tej nauce i wkrótce uczynili w niej takie postępy, iż do siebie listy pisywać mogli. Z uniesieniem dziękowali europejczykom za sztukę, która pozwala rozmawiać z przyjaciele, nawet w odległości będącym. Jeden z podróżnych, P. Ellis opowiada, że król wysp sandwichskich po całych godzinach przy pulpicie czas przepędzał i częstym zadawaniem pytań, wiadomości swoje pragnął rozpostrzeniać; bawił nadto swoich dworaków opisami rozmaitych krajów, jezior, gór, zwierząt, mieszkańców, domów i rękodzieł, chociaż sam tylko z opisów wiadomości tych nabył. Powtarzał często, że przekonany jest o prawdziwości wiary chrześcijańskiej i znajdował się co niedziela na nabożeństwie.

Podróż jego do Anglii była skutkiem chęci poznania kraju o którym tyle słyszał i króla którego opiece poruczyć chciał swoje wyspy. Odjazd ich był nadzwyczaj rozrzucający. Tysiące ludu w postawie klęczącej, żegnało odjeżdżających głosem żałobnym przerywanym łzami. Gdy królowa na okręt wstąpiła, obróciła się do ludu i przyrzekła wrócić z odległego kraju. »Modlmy się do Jehowy, mówią do zgromadzonych, aby się opiekował nami na morzu, wam na ziemi.« Następnie odmówił modlitwy nauczyciel religii, a gdy królowa już w podróż się puściła, znajdowali się tacy co nawet w morze za nią skakali.

W podróży do Anglii wstępował do Rio Janeiro, gdzie ich cesarz brazyjski grzecznie przyjął; jenerałny konsul angielski dał dla nich bal, na który byli zaproszeni wszyscy znakomitsi obywatele. Z Portsmouth wysadzono ich na ląd bez żadnej formalności i postano do Londynu; tam dopiero otrzymał król i królowa ubiór europejski. Oglądając osobliwości stolicy angielskiej, nie chcieli wejść do kaplicy Henryka siódmego mówiąc: iż miejsce to przechowujące zwłoki królów angielskich, jest dla nich zbyt święte, iżby się mogli odważyć po nim stąpać. Nie mogli się przyzwyczaić do regularnego jedzenia i jadałi wtenczas kiedy im się chciało; najbardziej lubili ostrygi, a najulubieńszymi napojem był jabłecznik. Winem upili się raz tylko.

Gdy tak osobliwościami stolicy i nowym rodzajem życia byli zajęci, zasmuciła ich choroba jednego z wyspiarzów do orszaku należącego. Była to ospa, i w krótko zarazili się nią wszyscy wyspiarze. Wiadomo jest z dzienników, że tak król jak królowa w Londynie życie zakończyli; oboje okazali do siebie w ostatnich chwilach wiele przywiązania, a król który małżonkę swoją przeżył, nie mógł się od zwłok jej odłączyć. Na dzień przed śmiercią zrobił testament i wynurzył w nim życzenie aby zwłoki jego wróciły do ojczyzny.

Z całego orszaku te tylko osoby zostały przy życiu: *Boki*, *Kipachay* admirał, *Kuanua* skarbnik i *Manuja* który się trudnił wydatkami podróży. Wsiadli oni na okręt w powrót do Londynu do ojczyzny dnia 22 Września, dnia 27 Listopada zawinęli do okazałego portu stolicy brazyjskiej i zdawali się uczuć radości z tęsknotą pomieszanej, na widok miejsc które pierwsi zwiedzali wspólnie z ulubionym monarchą i jego żoną. Małżonka *Bokiego* nie mogła wstrzymać swego rozrzewnienia, gdy podczas uczty, danej przez konsula angielskiego, do pokoju weszła, w którym rokiem pierwsi, dla króla jej wyprawiano ucztę. Łzami zalana rzekła: *Zdaje mi się jak gdybym przed sobą widziała zmarłych przyjaciół.* Wszyscy wyspiarze ci sprawiali się w ciągu całej podróży jak najłagodniej i stosowali się ściśle do przepisu kapitana morskiego.

Admirał *Kipachaj* zszedł z świata gdy okręt w Valparaíso stał na kotwicy. Śmierć jego była skutkiem zapalenia mózgu i wielką stratą dla jego ojczyzny, albowiem liczne podróże ukształciły umysł jego z natury silny. Między podróżnikami wyspiarzami jeden tylko *Boki* był chrześcijaninem, ale w ciągu podróży wszyscy inni dobrowolnie chrzest przyjęli.

Upały w bliskosci lądu wyspy Albemarte Island, były nadzwyczajne, a gdy podróżni między skały wystrzelili, zleciały z nich roje ptaków, które dzikim głosem prawie głużyły. Okolica tej wyspy tak się wydaje jak gdyby wyszła dopiero z rąk twórcy. Pielikany i lwy morskie spoglądały na podróżnych jak gdyby rozgniewane że samotność ich przerwały, małe ptaki były tak łaskawe, iż im po nogach skakały, a po obydwóch stronach paliły się wulkany. Całość wystawiała obraz tak dziki, tak okropny, iż najżywsza wyobraźnia zaledwie go sobie utworzyć może. Dnia 27 Marca część majtków szukała na wyspie wody, część ich wysłano na inną wyspę dla przywiezienia ślimaków, inni łowili ryby. Ministrowie Sandwichscy bawili się swoim zwyczajem łowieniem ryb i używaniem kąpiel. Majtkowie którzy po ślimaki popłynęli, wylądowali na wyspie Narbocough, między nadzwyczajnym mnóstwem morskich leguanów może najbrzydlivszych w całym świecie tworów; mają one

podobieństwo do Aligatorów, ale lby ich są nierówne szkaradniejsze; skóra ich zdaje się być skupioną, i na czarnych skałach lawy zamieszkałe, wydają się jak szatany. Jak daleko można było okiem zasięgnąć wszędzie spostrzegać się dały błonia chropowate z lawy utworzone; musiały one twardnieć w tej samej chwili kiedy płynną ich powierzchnię wiatr poruszył; gdzie niegdzie można było powolnie, w innych szalenie tego morza ognistego było powolne, w innych miejscach gwałtowne bałwany, nagromadziły całe góry lawy. Tu i owdzie znajdowały się rozpadliny napełnione wodą morską; niewiada było żadnej rośliny prócz gdzie niegdzie *Cactus*. Na brzegach morza znajdują się wszakże niektóre krzewy ożywające zielenością te pustynie.

Na widok wyspy rodzinnej ogarnął smutek powracających wyspiarzy; przypomnieli sobie bowiem że w innych w całe okolicznościach oddalili się z swojej ojczyzny. Liczne statki rybackie przybliżyły się do okrętu, a żona *Bokiego* spostrzegłszy ziomków swoich na pół obnażonych, przez uczucie przyzwyczajenia w Anglii nabyte, oddaliła się do swego namiotu; najznakomitsi mieszkańcy wysp, przybywali na okręt z powitaniem powracających; między innemi siostra żony *Bokiego*, kobieta zbudowana po męsku i na pół obnażona przybliżyła się do Lorda Bajron, który wyprawą tą dowodził, zdjęła z swojej głowy wieniec i włożyła mu go na głowę na znak powitania. Wróciwszy od swojej siostry na pokład okrętu, ubrana już była na sposób europejski. Wszyscy wyspiarze mieli na sobie grubą żałobę, a największy żal okazywał *Boki*, który się często z tem odzywał, iż w sobie czuje coś takiego, czego wyrazić nie może. Tysiące wyspiarzy padały mu do nóg i wynurzały mu żal z powodu straty swego rządcy i przyjaciela; pomnażały uroczystość tej sceny wystrzały działowe, które się cominuta z warowni słyszeć dawały. Wszyscy udawali się potem do mieszkania brata *Bokiego*, który chorobą złożony nie mógł sam wyjść na powitanie. Scena ta była prawdziwie rozczulającą, obadwa bracia nie mogli zrazu słowa przemówić, a po długim uściskaniu, udali się do pobliskiej kaplicy misjonarskiej, gdzie odmówili modlitwę za szczęśliwy powrót pozostałych przy życiu rodaków. Następnie powstał z miejsca *Boki*, obrócił się do tych którzy z nim do świątyni przybyli, opowiedział im w krótkości co za granicą widział i czego doświadczył i napominał ich, aby nieustawiali w gorliwości o naukę i religję.

Pogrzeb króla i królowej odbył się z stosowną uroczystością. Orszak żałobny udał się najprzód do kościoła czarnym kirem wybitego, a ztamtąd do mieszkania chorego brata *Bokiego*, następcy monarchy; mieszkanie to było również czarnym kirem wybite. Starzec nie mógł się od tego wstrzymać i przyjął zwłoki stojąc obok krzesła czarnym aksamitem wybitego, z największym uszanowaniem. Po złożeniu trumien na miejscu podwyższonem, odśpiewano hymn, ułożony na muzykę Plejela.

Widowiska w Stolicy.

Kosmorama narodowe, przy ulicy Wierzbowej w domu Szodara
Panorama Petersburga za żelazną Bramą.
Menażeria zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem
Kraśnińskich.
Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest Nr 61 Dziennika Obwieszczeń.